Nr. 147 | We Lwowie Poniedziałek dnia 29 Maja 1893. | Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 10 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr., miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granice do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 ct. gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 9 i ... domu pana Kiselki.
Za granicą: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) ... Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: G. Adam, 52, rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Gimnazjum żeńskie.

Lwów 28. maja.

W sprawie gimnazjum żeńskiego, która, poruszona wnioskiem p. Okuniewskiego w Sejmie, tak żywą w kołach pań naszych wywołała agitację, przynosi ostatni numer *Szkoły* — jak wiadomo, organu towarzystwa pedagogicznego — artykuł, pióra widocznie człowieka fachowego i doświadczonego pedagoga, który to artykuł, jako głos bądź co bądź bardzo charakterystyczny, pozwolimy sobie w streszczeniu powtórzyć.

Przedstawiwszy w obszernym wywodzie faktyczne stosunki wychowania żeńskiego, zadaje sobie autor trzy pytania, odnoszące się do projektowanego wyższego zakładu żeńskiego, uwzględniając przytem realne, konkretne stosunki:

1. Którym klasom społeczeństwa projektowane gimnazjum żeńskie mogłoby istotnie służyć? Jakie żywioły gromadziłyby się w niem? Które koła czułyby przedewszystkiem zadowolenie z otwarcia takiego zakładu?

2. W których miastach miałby taki zakład zapewnioną frekwencję?

3. Jaką musiałby mieć organizację, ażeby odpowiadał rzeczywistym stosunkom i zadowalał istotne potrzeby społeczeństwa?

Na pytania te — pisze dalej autor artykułu — odpowiemy konkretnemi przykładami. Jako premissę, wynikającą z równorzędności szkoły tej z zakładami, noszącemi podobne miano, stawiamy, że prawdopodobnie zakład ten musiałby pobierać, podobnie jak gimnazja męskie, dość wysoką opłatę.

Jeżelibyśmy w Stanisławowie, Tarnopolu, Rzeszowie lub Sączu otworzyli równocześnie gimnazjum żeńskie i seminarjum żeńskie, tedy możemy być pewni, że gimnazjum będzie próżne, a seminarjum pełne. A dlaczego? Nietylko dlatego, że seminarjum jest bezpłatne i daje stypendja, ale z natury rzeczy. Kto w tych miastach przedewszystkiem pragnie wyższego wykształcenia dla swoich córek? Przedewszystkiem ta najbiedniejsza, przy końcu XIX. wieku „błyszcząca nędza“ inteligencji urzędniczej. Klasa ta chce córkom swym zapewnić kawałek chleba na przyszłość i oddaje je najchętniej do seminarjum. Nie dlatego, iżby uważała stan nauczycielski za wielkie szczęście, za jakieś „złote jabłko“. Przeciwnie, każdy ojciec i każda matka, oddająca córkę do seminarjum, wzdycha po cichu i mówi głośno, że życzy jej, aby ze świadectwa maturalnego nie potrzebowała robić użytku. Każda niemal matka tego stanu, choć jak skłopotana troskami domowemi, choćby jak nieszczęśliwa we własnem pożyciu, życzy przedewszystkiem córce, ażeby za mąż poszła, nawet przed maturą. Świadectwo dojrzałości to ma być zabezpieczenie od wypadku potrzeby, na „czarną godzinę“, lub gdyby córka nie miała w świecie powodzenia.

Gdyby natomiast we Lwowie powstał zakład, któryby miał 6—8 klas i podawał zaokrąglony zasób wiadomości, nawiązujący do tego, co daje ukończona 4 klasa szkoły 6-klasowej, a wychodzący poza ten zakres, jaki daje szkoła wydziałowa, natenczas możnaby się spodziewać, że zakład taki miałby mimo opłaty dostateczną frekwencję. Odciągnąłby on część młodzieży szkołom publicznym, mającym plan szkół wydziałowych; do wyższych klas odciągnąłby pewną, ale dziś już nieliczną ilość tych dziewcząt, które uczęszczają do seminarjum: sprawiłby zaś bardzo silną konkurencję prywatnym pensjonatom, które w następstwie dołożyłyby heroicznych wysiłków, ażeby utrzymać się, rozszerzając ramy swoje do granic konkurującego zakładu.

Aby zaś zakład podobny miał powodzenie, musiałby on istotnie być instytutem bardzo silnie zorganizowanym; musiałby mieć systemizowany etat własnych, nie dochodzących, profesorów i nauczycielek, musiałby mieć ubikacje, zbiory i urządzenia takie, jakie mają publiczne szkoły średnie.

Swoją drogą z góry można przepowiedzieć, że znaczna ilość frekwentantek po ukończeniu studjów w tym zakładzie przygotowywałyby się prywatnie do egzaminu dojrzałości. A dla czego? Boć dominującą w dzisiejszem społeczeństwie kwestją jest kwestja zapewnienia przyszłości. Nawet w wychowaniu mężczyzn zeszły na dalszy plan ogólne studja naukowe, odbywane dla nauki samej. Takim studjom oddają się dzisiaj tylko wyjątkowo ludzie bardzo bogaci, a równie wyjątkowe ludzie, pozbawieni środków materjalnych. Dominują zakłady fachowe, specjalne, przysposabiające ludzi do pewnego wyraźnie wytkniętego celu. Nawet uniwersytety — czują to z żalem poważni mężowie, stojący na straży umiejętności jako takich — zamieniają się na szkoły, produkujące zawodowych jurystów, medyków, profesorów gimnazjalnych itd.

Szkoły zaś średnie, to szkoły, przysposabiające do studjów uniwersyteckich i politechnicznych. Kto przeto mówi o gimnazjum żeńskiem, ten musi odpowiedzieć sobie na pytanie, kto do niego ma chodzić? Czy to będą przyszłe jurystki, adwokatki, lekarki, inżynierki, architektki, dyrektorki fabryk, kolei żelaznych itd.? Jak długo tam w górze kwestja udziału kobiet w studjach uniwersyteckich i politechnicznych nie jest zdecydowana, ogniwo pośrednie gimnazjum żeńskiego jest zawieszone w powietrzu. Samo gimnazjum, jako szkoła pośrednia, nie da jeszcze możności samoistnego zarobkowania na polach, dotychczas nieprzystępnych dla kobiet. Aby zaś osiągnąć stanowisko w zawodach, stojących dzisiaj otworem kobiecie, w służbie pocztowej i telegraficznej, w buchalterji kupieckiej i t. d., wystarczy ukończenie szkoły wydziałowej. Ojciec, który o tem myśli, nie będzie posyłał córki do kosztownego gimnazjum. Aby wstąpić do zawodu nauczycielskiego, wystarczy matura, zdana czy to na podstawie ukończonego seminarjum, czy też na podstawie nauki prywatnej. Garnie się do tego zawodu coraz więcej kobiet. Jest to konieczność ekonomiczna. Sam fakt może nie jest objawem niekorzystnym dla społeczeństwa, boć wiadomo, że kobieta ma wiele zalet jako nauczycielka z urodzenia, byle nie zatraciła kobiecości, byle umiała pogodzić się ze swem położeniem i otoczeniem, byle nie popadła w gorycz i pesymizm. Wszakże arcypostępowa Ameryka Północna ma ponoś w personalu nauczycielskim stanowczą przewagę kobiet. Byle nauczycielkom dana była możność uskładania sobie pracą sumienną jakiejtakiej odprawy na sprawienie skromnej a przyzwoitej wyprawy, (byle nauczycielki, wychodząc za mąż, taki czyniły wybór, ażeby nie stawiały się w konieczności rozrywania się między obowiązki rodzinne a szkolne!

Między motywami, przemawiającymi za otwarciem gimnazjum żeńskiego, zacytowano cały szereg motywów ekonomicznej i społecznej natury. Omówienie tych motywów rezerwujemy sobie do przyszłego artykułu.

Obecnie musimy tylko na jeden moment zwrócić uwagę. Tekst petycji, którą kolportowano, był nieznany; częstokroć nawet nie umiano go pokazać osobom, od których domagano się podpisania. Dopiero niedawno ogłosiło go jedno pismo miejscowe. Czytamy tam między innemi: „Kobiety! Polepszenie bytu materjalnego i wywalczenie dla nas godnego w społeczeństwie stanowiska przedewszystkiem nam winno leżeć na sercu.“

Jakto? więc kobiety nie zajmują w naszem społeczeństwie godnego stanowiska i muszą je dopiero wywalczać? Dotychczas byliśmy tego przekonania, że u nas ma powszechne uznanie godność każdej kobiety, która sama godność swą szanuje. Czy te panie nasze, te żony i matki, od których domagano się podpisania petycji, a które nieraz gorzkiemi łzami oblewają troski rodzinne około wychowania dzieci i utrzymania domu, cierpiące niedostatek, oddałyby godność swego niewieściego stanowiska za godność społecznego stanowiska innych bardziej postępowych kobiet, choćby nawet za godność rosyjskich studentek, uczęszczających na medycynę, na wykłady chemji i ekonomji społecznej w Zurychu? Radzibyśmy, żeby nam na to pytanie szczerze odpowiedziano.

Walka o samorząd Irlandji.

Jako następstwa walki o autonomję Irlandji występują na jaw zwiastuny pierwszego konstytucyjnego konfliktu w Anglji.

Z dwóch stron równocześnie donoszą o pogłosce, krążącej w kołach posłów angielskich w formie bardzo stanowczej, jakoby królowa Wiktorja na audjencji udzielonej Gladstonowi w pałacu Buckinghamskim oświadczyła, iż stosownie do konstytucji, po odrzuceniu bilu o samorządzie irlandzkim przez izbę lordów, należy niezwłocznie parlament rozwiązać i rozpisać nowe wybory. Gladstone natomiast wyraził przekonanie, że *votum* nieufności ze strony izby wyższej nie jest dostatecznym powodem dla ustąpienia gabinetu, który ma za sobą większość w izbie gmin, lub też dla rozwiązania parlamentu. Wyraził dalej Gladstone zamiar odroczenia izby gmin w razie, gdyby lordowie odrzucili bil o samorządzie irlandzkim. Na jesiennej sesji zaprzątnąłby w takim razie izbę gmin sprawami ustawodawstwa wewnętrznego angielskiego, a z wiosną wniósłby bil irlandzki znowu do izby lordów i dopiero, gdyby tam ponownie spotkał się z oporem, rozwiązałby parlament.

Z tonu mowy angielskich przewódców opozycji, którzy pozostają w styczności z dworem, wnosićby można, że istotnie wierzą w możliwość rozpisania nowych wyborów i obalenia wówczas Gladstone'a. Pojmując sprawę widocznie w ten sam sposób, jak królowa, chwytają się oni wyrażenia Gladstone'a o ostatnich wyborach, iż z ustawą swą pozostanie lub upadnie. Wnoszą więc, że upadek bilu w izbie wyższej musi albo pociągnąć za sobą jego upadek, albo też popchnąć sędziwego męża stanu do użycia ostatecznego środka: odwołania się do narodu.

Parlamentarna tradycja przemawia za Gladstonem; jeżeli prawdą jest to, co głoszą o zapatrywaniu królowej na tę sprawę i jeśli królowa zechce swoje przekonanie zaaplikować premierowi, gotowo przyjść do konfliktu konstytucyjnego nierównie poważniejszego od swej przyczyny: bilu irlandzkiego.

Dużo światła rzuca na sprawę także mowa kanclerza księstwa Lancaster, Bryce'go, którą wygłosił 24. bm. w Aberdeen na zebraniu swych wyborców. Oświadczył on, że żaden chyba rząd nie cieszył się tak serdecznem poparciem swej partji, jak gabinet Gladstone'a, który nietylko dąży do ziszczenia swych przyrzeczeń, lecz także do zniweczenia proroctw partji przeciwnej. Po gorącej obronie przedłożenia homerulowego twierdził Bryce, że stanowcza opozycja unionistów przeciw homerule'owi zdąża do tego, by przeszkodzić wejściu w życie innych ustaw ministerjalnych, stojących za bilem o samorządzie. Rząd zaś nie byłby godnym zaufania swych wyborców, gdyby nie wytężył wszystkich sił swych, aby przeprowadzić cały ustawodawczy program.

Wreszcie nadmienić tu jeszcze wypada o mowie lorda Salisbury'ego, którą wygłosił zaraz po przybyciu w porcie Larne. Przemawiał on do tłumów zebranych przed jego pomieszkaniem, dziękując za serdeczne na ziemi irlandzkiej przyjęcie i podnosząc, że dalszy rozwój dobrobytu Ulsteru zależy od unji z Anglją. Gdyby W. Brytanja nieprzychylnie była usposobioną dla Irlandji, to musiałoby wyschnąć źródło dobrobytu zarówno dla Szkocji, jak dla Irlandji.

Korespondencje.

Buda-Peszt 22. maja.

(Sejm i jego ostatnie posiedzenia. — Nowy projekt hrabiego Csaky'ego. — Nasza polityka. — Hrabiowie Zichy. — Sprawa pomnikowa i jej ofiary. — Partja niezawisłych. — Karol Eötvös. — Cztery frakcje in spe. — Dwa pomniki i ich odsłonięcie. — Ruch budowlany. — Zabawy Othona. — Tramwaj i elektryczne oświetlenie. — Teatra i miscelanea z życia stolicy).

Według dotychczasowych danych, izba sejmowa wkrótce zamknie swe podwoje. Ma to nastąpić za dni dziesięć, poczem nasi posłowie korzystać będą z dwumiesięcznego wypoczynku politycznego. Ostatnie posiedzenia izby nie wiele budzą zainteresowania.

Mamy już trzy projekta, dotyczące reformy kościelnej polityki węgierskiej, przedłożone izbie, a mimo to, że dr. Wekerle i jego rząd mają prócz tych niby sukcesów jeszcze i *votum* nieufności ze strony izby magnatów, hrabia Csaky, niezrażony niczem, liberalny, a bezwyznaniowy z przekonania minister wyznań na Węgrzech przedłożył znowu izbie ustawę o swobodnem wyznawaniu przekonań religijnych.

Delegacja nasza udała się do Wiednia hr. Aladar Andrassy, jedyny żyjący brat zmarłego Juliusza Andrasy'ego, jest prezesem tej delegacji.

Polityka nasza wewnętrzna, niebardzo spokojnem płynie korytem. Dowodem tego jest pewnik, że przeciw rządowi występują osobistości, niegdyś z rządem ręka w rękę idące. Hr. Józef Zichy, niegdyś minister handlu na Węgrzech, obecnie nadżupan preszowskiego komitatu, wystąpił otwarcie przeciw gabinetowi na jeneralnem posiedzeniu rady komitatowej, poczem podał się do dymisji. Fakt to doniosłego znaczenia. Hrabia Eugenjusz Zichy, tajny radca, wielce znana i popularna osobistość w stolicy, poseł dotychczas w liberalnym klubie (rządowym) zasiadający, aferami pomnikowemi zrażony do rządu, zmienił fotel swój w sejmie i dziś zasiada tuż obok hr. Apony'ego w szeregach opozycji.

Rzeczywiście, że ta sprawa pomnikowa wiele narobiła wrzawy, choć prawdę powiedziawszy, za wiele hałasu robiono z jednej strony, za wiele obawiano się z drugiej, i rezultatem tego wszystkiego to, że odsłonięcie pomnika honwedów pociągnęło za sobą wiele ofiar, a bodaj czy i rządowi, a raczej gabinetowi stołka nie usunie.

Przygotowywano się do tej uroczystości od półtora roku. Dla niej, a raczej przez nią, padł gabinet Szapary'ego, a w ślad za nim niezliczona liczba nadżupanów, żupanów, sekretarzy stanu itp. Stolica także ucierpiała, bo rozgoryczenie sfer najwyższych do niej również brało swój początek w tej właśnie pomnikowej sprawie. Najnowsza zaś ofiara to Karol Eötvös, bynajmniej nie baron — jak podała jedna z gazet lwowskich — ale niezwykły adwokat, poseł na sejm i od czasu śmierci Irany'ego przewódca i prezes klubu niezawisłego węgierskiej izby, a żaden krewny nawet zmarłego ministra oświaty barona Eötvösa, głośny adwokat, znany z czasów Tisa-Eslaer procesu, bożyszcze tutejszej gminy żydowskiej, człowiek liberalnych przekonań i wszechstronnie wykształcony.

Partja niezawisła sejmu znowu rozbita. Karol Eötvös ustąpił z niej wraz z 18 towarzyszami politycznymi, którzy dziś wydali wspólny manifest do wyborców i do narodu i mają zamiar zorganizować nowy klub opozycyjny w sejmie pod wodzą Eötvösa, o tyle odmienny, o ile polega na osobistych przekonaniach politycznych Eötvösa, z któremi zgadzają się owi jego towarzysze. Będziemy więc mieli po ferjach w izbie sejmowej, cztery kluby opozycyjne, jeden pod wodzą hr. Apony'ego najliczniejszy, drugi z rzędu pod wodzą posła Justha prezesa niezawisłych, dalej frakcję Ugronistów i Eötvösowców.

W jednym tygodniu odsłonili Węgrzy w stolicy dwa nowe pomniki, pierwszym jest pomnik poety Arany'ego Jana, wykuty dłutem profesora i art. rzeźbiarza Strobla, a postawiony przed greckim frontonem gmachu muzeum narodowego, drugim jest pomnik honwedów, dłuta Jerzego Zala, ustawiony na placu parady w Budzinie. Przy odsłonięciu pierwszego pomnika widzieliśmy reprezentantów rządu, władz rozmaitych cywilnych i wojskowych nawet, przedstawicieli świata artystycznego i rady miejskiej, deputacje stowarzyszeń naukowych, jednem słowem wszystkich, którzy w kraju i w stolicy reprezentacyjne narodu zajmują stanowisko. Uroczystość była krótką, pomnik przyjął w swoją opiekę minister oświaty, a względnie rząd wraz z radą miasta od komitetu, a raczej od akademji umiejętności. Pomnik kosztował 85 tysięcy złotych i o tyle jest nieszczęśliwym, że przedstawia poetę znakomitego siedzącego na ławce prostej w zamyśleniu, jak chce mieć artysta, ale doprawdy więcej w desperacji, niż w zamyśleniu przedstawionego. Dwie boczne figury mają uosabiać postacie najwybitniejsze z dzieł poety, mianowicie typ Węgra „Toldi“ i dziewczyny z ludu „Pivoszki“. Obie te figury są daleko szczęśliwiej pomyślane, niż sama postać poety.

O odsłonięciu pomnika Honwedów już donosiliście, przeto opisywać tej uroczystości nie będę.

Budapeszt przygotowuje się do wystawy. Ruch budowlany olbrzymi, zwłaszcza w dzielnicach, bliżej lasku miejskiego położonych. Zaiste śmiało można twierdzić, że kto zwidzał Budapeszt w 85 roku, sądząc z ruchu budowlanego, jaki panuje, może łatwo stolicy nie poznać w 96 r. Tak się ona zmienia, że nawet tubylcy, mieszkańcy lat zaledwie kilku, nie poznają ulic nowokreowanych i domów pysznych i dumnie wznoszących się, z olbrzymią szybkością budowanych.

Towarzystwo tutejsze dziennikarzy p. n. „Othon“ urządziło cały szereg zabaw w lasku miejskim na rzecz pogorzelców kraju, zakończony kwiatowem corsem, po raz pierwszy w stolicy zainaugurowanem. Ładne były powozy i niektóre strojnie i bogato ubrane i kwiatami dekorowane, ale publiczność stolicy, nie ta jeżdżąca, ale ta przypatrująca się, piesza, nie jest jeszcze ogółem tak wielkomiejską, ażeby potrzebowała i rozumiała dobrze tego rodzaju zabawy. Chodziło, co prawda, o nowość, o zebranie pieniędzy za jej pośrednictwem, więc trzeba było coś wymyślić, coby miało siłę atrakcyjną dla ogółu. Ale ogół ten mało jest wykształconym, nie dającym się hamować w wybrykach i dlatego, na wszystkich tego rodzaju zabawkach czy uroczystościach w stolicy zawsze brak... porządku, a nie brak nigdy za to ekscentrycznych wystąpień.

Rada miasta uchwaliła nareszcie przeprowadzenie elektrycznego tramwaju przez bulwar Andrassy'ego, czemu się dotąd ojcowie miasta sprzeciwiali zawsze. Powzięto także definitywną uchwałę i podpisano już kontrakt z firmą Ganza, co do oświetlenia elektrycznego w mieście.

Teatra wkrótce zamknięte zostaną na przeciąg dwóch miesięcy, funkcjonować będą za to dwa letnie, jeden w Budzinie, a drugi w budzie teatralnej w lasku miejskim, skandalicznej ruderze, potrzebującej gwałtownej renowacji. Wyścigi przez ośm dni zabawiały naszą arystokrację i *haute finance*, a cyrk Salomońskiego zachwyca sportsmenów, amazonki zaś i woltyżerki złotą młodzież ze świata kantorowiczów. *Pobóg.*

Z prowincji.

[X] **Tłumacz** 23. maja. (*Wybory — Pożar. — Porządki*). Już kilka tygodni minęło od czasu, jak stoczono u nas kampanję wyborczą, świadczącą o pewnym postępie w zaniedbanym Tłumaczu; mimo to jednak nie ukonstytuowała się jeszcze rada gminna, gdyż wpłynął protest ze strony niezadowolonych, przeważnie rujnujących wszystko korupcjonistów. Spodziewamy się atoli w każdym razie, że wkrótce zrobi się jaśniej, czyściej i mądrzej w naszem miasteczku, które obecnie podnosi się zwolna z rozmaitego rodzaju brudów. Zresztą Tłumacz ma prawo do lepszego — niż dotychczas — bytu, ze względu na znaczny ruch handlowy (targi środowe), przemysłowy i towarzyski. Obywatele i obywatelki naszego budzącego się do życia miasteczka spodziewają się pewnej poprawy miejscowych stosunków przez nowo wybrać się mającego burmistrza, który oby jaknajprędzej i najpomyślniej stanął na czele świetnego magistratu!

Dnia 9. bm. wybuchł u nas pożar w tej części miasta, gdzie rozmaitego rodzaju budy i budki żydowskie mogą zadziwić przechodnia niechlujnością i niebezpieczeństwem budowy. Zdawało się, że przy niepomyślnym wietrze pójdzie z dymem cały stek nagromadzonych budowli; ale — dzięki energicznemu ratunkowi miejscowego pogotowia fabrycznego, którem kierowali dzielnie panowie Czesi — zdołano pożar zlokalizować, przyczem — niestety — straż ochotnicza pożarna, złożona z swoich ludzi, nie rozwinęła należytej działalności. Nie można się jednak temu dziwić, gdy uwzględnimy, a raczej zauważymy, że straż ta jest bardzo licho zorganizowaną, że nie ma wcale odpowiedniego kierownika i że nakoniec nie ma należnego poparcia ze strony gminy, którą przecież obowiązuje ustawa o policji ogniowej z 10. lutego 1891! I tak: przy ostatnim pożarze zabrakło węża do sikawki w odpowiedniej długości, a strażacy, jakkolwiek zabrali się chętnie do ratunku, nie otrzymywali należytych, pouczających rozkazów kierownika, więc nie mogli spełnić swego zdania.

Przyczyna pożaru niewiadoma; ale u nas, w Tłumaczu, wobec tylu nieprawidłowości budowlanych i policyjnych, nie trudno o katastrofę, którejby nasza straż z pewnością nie zażegnała.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (29.): Maksyma w. Wschód słońca o godzinie 4. minut 14, zachód o godzinie 7. minut 42.

Z Kołomyi piszą nam: „Miasto nasze uważane za stolicę Pokucia i huculszczyzny, odcięte zostało od pewnego czasu od tych miejscowości, które z natury są dla niego miejscem zbytu. Do niedawna istniało jeszcze pomiędzy miastami Kołomyją, a Łanczynem i Delatynem połączenie pocztowe, które utrzymywała „biedka“ jednokonna. Nie było to wiele, zawsze jednak było coś. Nie wiadomo jednak, z jakich przyczyn zostało i to połączenie zniesione reskryptem lwowskiej dyrekcji poczt z d. 20. kwietnia br. Skutkiem tego list, czy posyłka, nadana w Kołomyi do Łanczyna (odległość 20 klm.), wędruje przez Stanisławów, Nadwórnę, Delatyn, a zatem około 180 klm. Tym sposobem miasto nasze zupełnie odcięte zostało od Pokucia, a dotychczasowe prywatne i korporacyjne starania nie odniosły żadnego skutku. Drobnostką to nie jest bynajmniej dla Kołomyi. Na ciasnych naszych stosunkach handlowych zniesienie bezpośredniej komunikacji z Pokuciem odbija się coraz fatalniej, a że wysoce niedogodnem jest także dla miejscowości, które pozostawały w ścisłych stosunkach handlowych z Kołomyją, dodawać zbytecznem. Czyżby złe nie dało się już naprawić? Żywimy nadzieję, że dyrekcja poczt uzna w końcu słuszne nasze żądania, co aby nastąpiło już jak najrychlej!“

Barbarzyństwo. We wsi Nowosielica-Gniewosz istniała skromna cerkiewka, której pochodzenie datowało jeszcze z pierwszej połowy XVIII. stulecia. Nic też dziwnego, że staruszka przygarbiła się, zbiedniała i chyliła się powoli ku upadkowi. Włościanie tedy zapragnęli zbudować sobie nowy przybytek Boży i w tym celu udali się z prośbą do starostwa o uzyskanie na to pozwolenia. Starostwo przychyliło się do prośby petentów, ale postawiło jeden bardzo słuszny warunek, mianowicie, by włościanie najpierw w drodze konkurencyjnej przyczynili się do rekonstrukcji starej cerkiewki, mającej także wielką wartość jako zabytek archeologiczny. Włościanie przyjęli tę odpowiedź starostwa z niezadowoleniem, a gdy w jakiś czas potem proboszcz wyjechał w jakiejś sprawie do Lwowa, w przeciągu krótkiego czasu rozebrali cerkiewkę do szczętu.

Podarunek pożądany zrobić zamierza ministerstwo handlu urzędnikom pocztowym. Postawiło ono sobie za zasadę w wynagradzaniu pracy podwładnych urzędników, iż na każdych dwóch urzędników niższej rangi, tj. 11. i 10. klasy przypadać ma jeden wyższej, tj. 9. i 8. Zasada ta, jak z Wiednia donoszą, została już w czyn wprowadzoną, a dotyczące dekrety w krótkim już czasie mają dojść rąk dotyczących urzędników w całej Austrji.

Nihiliści w Kijowie. Morderstwa, dokonywane przez młodzież na kolegach, zaczynają się mnożyć w Rosji, co świadczy o zupełnem zdemoralizowaniu tej młodzieży. Jak niedawno dwóch studentów zamordowało swego kolegę w jakimś lesie pod Petersburgiem, tak teraz studenci kijowskiego uniwersytetu utopili w Dnieprze swego kolegę, nazwiskiem Nosowa. Należał on do stronnictwa terorystów, zawiązanego na uniwersytecie przez niejakiego Babowa, delegata uniwersytetu petersburgskiego; a gdy zaczęto snuć plany co do fabrykacji bomb, oburzył się i powiedział, że nihiliści są zgubą Rosji. Za to osądzono go na śmierć i wkrótce wyrok spełniono. Biedny chłopiec pojechał łódką na spacer po Dnieprze. Czekano na niego, w kilka łodzi zbliżono się do jego łodzi i utopiono go w rzece, a jego łódź puszczono samopas.

Łacińskie posłuchanie. Z powodu pobytu cesarza Wilhelma w Rzymie, gazety turyńskie opowiadają następującą anegdotę. Nazajutrz po przyjeździe cesarza do wiecznego miasta, adwokat rzymski Stariti, odebrał wizytę jakiegoś młodego Niemca, który przed dwoma laty uciekł ze swojej ojczyzny do Włoch, w celu uniknięcia służby wojskowej i skazany został zaocznie przez sąd wojenny. Młodzieniec prosił, aby Stariti postarał się o audjencję u Wilhelma II. i wyrobił mu ułaskawienie. Adwokat rzymski po długich staraniach, dzięki pośrednictwu posła Solmsa, żądaną audjencję uzyskał. Zachodziła jednak kwestja, w jakim języku odbędzie się posłuchanie, adwokat bowiem ani słowa po niemiecku nie umiał, a cesarz Wilhelm bardzo słabo włada włoszczyzną. — Wszak cesarz zna język łaciński? — Zna. — Ha, więc prosić będę po łacinie. W oznaczonej godzinie Stariti stawił się na audjencję, a dopuszczony przed oblicze monarchy, rozpoczął rzecz w klasycznej łacinie. Przypomniał, iż cesarzowie historyczni nigdy nie odmawiali prośbom, przedstawionym przez cudzoziemców i wyraził nadzieję, iż cesarz niemiecki, jako gruntowny znawca i wielbiciel świata starożytnego, zechce pójść za przykładem Cezarów. Zaledwie cesarz Wilhelm zrozumiał treść przemowy, podniósł rękę i tonem żartobliwym rzekł: „*Providebitur!*“ przerywając tem wylew łacińskiej wymowy adwokata. W dniu 5. b. m. odebrał Stariti wiadomość telegraficzną z Berlina, iż cesarz rozpatrzył sprawę i ułaskawia Niemca z warunkiem, aby za karę podwójną liczbę lat w wojsku przesłużył.

U profesora Wład. Wszelaczyńskiego odbył się onegdaj wieczór, w którym wzięło udział grono wybitnych przedstawicieli ze sfer artystycznych i literackich, pomiędzy innymi także goszczący w naszem mieście Juliusz Kossak.

Wieczór ten na długo pozostanie w miłej pamięci uczestników. Szanowny gospodarz wespół ze swym kolegą, p. Neuhauserem wprowadzili wieczór na prawdziwie artystyczne tory znakomitą grą swą na fortepianie i fisharmonji. Niezrównany Myszuga, przybywszy wprost z przedstawienia „Pajaców“, złożył daninę ze śpiewu — a śpiewał tak, jak nawet Myszuga nie zawsze śpiewa. Śpiew znalazł nadto wybornego reprezentanta w p. Niżankowskim, którego nazwisko zdobyło sobie już nie od dzisiaj prawo obywatelstwa wśród nazwisk drużyny artystycznej.

Oczywista, gościnność gospodarza nie dozwoliła gościom poprzestać na samej biesiadzie duchowej. Przy wykwintnym stole posypały się toasty jak z rogu obfitości. Lwią część ich zbierał czcigodny Juliusz Kossak, który nietylko blaskiem swego nazwiska, lecz i urokiem swej prawdziwie sarmackiej postaci i swego obejścia ujął wszystkich za serca. Nie wywinął się od hołdów i p. Myszuga, z słów zaś jego odpowiedzi tryskało tyle przywiązania do stron naszych, iż podwójnie przykro było uczestnikom biesiady oswoić się z myślą o rozstaniu ze znakomitym śpiewakiem.

Muza Bełzy i Rossowskiego nie próżnowała, a i my, którzy w pięknym wieczorze reprezentowaliśmy zawód „pióra codziennego,“ spełniamy nasz obowiązek, zdając na tem miejscu sprawę z swych wrażeń.

Rada miasta Lwowa.

(*Dwie interpelacje. — Dalszy ciąg dyskusji w sprawie tramwaju elektrycznego. — Głosowanie — Wybór delegacji*)

Po zagajeniu posiedzenia przez prezydenta p. Mochnackiego wniósł radny p. dr. Małachowski interpelację, w jakiem stadjum znajduje się sprawa budowy dworca kolejowego na placu Słonecznym.

Na interpelację tę odpowiedział wiceprezydent p. Marchwicki, że sprawę tę należy uważać za załatwioną już stanowczo i niepomyślną; dyrekcja kolei państw. sprzeciwiła się

bowiem budowie tego dworca, a to ze względu na olbrzymie koszta, 6—7 miljonów.

R. p. Małachowski stawia w obec tego wniosek, ażeby delegaci, mający być wybrani dla traktowania sprawy tramwajowej we Wiedniu, otrzymali polecenie, poczynienia raz jeszcze we Wiedniu kroków celem doprowadzenia do skutku budowy tego dworca.

Nagłość tego wniosku uchwalono, poczem rozwinęła się nad nim wcale wyczerpująca dyskusja. Przemawiali za wnioskiem dr. Małachowskiego, pp. dr. Blumenfeld, Rawski, Niemczynowski i wnioskodawca; przeciw pp. dr. Roszkowski, Marchwicki, Hochberger i dr. Byk. W głosowaniu utrzymał się wniosek dr. Małachowskiego.

Drugą interpelację wniósł radny dr. Dziędzielewicz do referenta komisji elektrycznej, czy punk 5 ty wniosków komisji należy w ten sposób rozumieć, ze szczegóły budowy kolei elektrycznej będą raz jeszcze radzie do zatwierdzenia przełożone.

Referent r. p. Kędzierski odpowiada, że inaczej być nie może, bo zresztą komisja sama jeszcze nic stanowczego nie postanowiła

R. dr. Byk przypomina, że dziś decyzja w sprawie tramwajowej zapaść musi bo na wtorek jest zawezwaną delegacja do Wiednia, stawia przeto wniosek o zamknięcie dyskusji. Przyjęto.

R. p. Syroczyński rekapituluje motywa przemówień dwóch głównych przeciwników wniosków komisji pp. dr. Weigla i prof. Gostkowskiego, wykazuje, iż motywa te nie były uzasadnione. Twierdzi, że cyfry przedstawione przez komisję elektryczną nie są iluzoryczne, lecz oparte na ścisłych badaniach i wcale nie wysokie i że można stanowczo się spodziewać, iż kolej elektryczna z pewnością rentować się będzie. Kolej konna jest co się tyczy siły popędu o wiele droższą od kolei gazowej, ta zaś od elektrycznej, więc każdy kto chce mieć kolej jak najlepszą, musi oświadczyć się za koleją elektryczną Komisja elektryczna dla jak najlepszego poinformowania się, zaprosiła wszystkich znawców ze Lwowa, wszyscy jednogłośnie, z wyjątkiem tylko br. Gostkowskiego, oświadczyli się za koleją elektryczną Dalej udowadnia mowca na przykładach, że krytyka administracji miejskiej na wczorajszem posiedzeniu niezupełnie było uzasadnioną, a w wielu wypadkach pokazała się, że administracja we własnym zarządzie była o wiele korzystniejszą. Będzie głosował za wnioskami komisji wraz z wniesionemi poprawkami.

R. dr. Roszkowski sądzi, że wniosek komisji przejdzie znaczną większością, mimo to jednak zabiera jeszcze głos, celem poczynienia kilku uwag co do kwestyj, będących do tej chwili spornemi. Pp, radni Maryański i Rawski powiedzieli, że trasa projektowanej kolei jest złą, mowca inaczej sądzi, trasa tej kolei łączy przedmieścia oddalone i nie mające żadnej komunikacji z miastem i przez to przyczyni się do podniesienia ich, a więc pośrednio i miasta. Wyraża uznanie prof. Gostkowskiemu i jego nadzwyczajnym zdolnościom na polu kolejnictwa, ale mimo to nie może pisać się na jego twierdzenia i obliczenia, które są nieco dowolne. Wszakżeż sam p. Gostkowski wczoraj przyznał się, że jedną cyfrę która służyła za podstawę obliczeń komisji, postawił on sam mylnie. Obliczenia na przyszłość, dotyczące życia społecznego, nigdy nie mogą być nieomylne; można obliczyć bieg gwiazdy, ale nie stosunki społeczne, bo gdy ruch pierwszych nigdy się nie zmienia, to drugie zawisłe są od najrozmaitszych warunków. Więc, opierając się na statystyce dzisiejszego ruchu tramwajowego, obliczeń na przyszłość robić nie można i rachunki, przedstawione przez prof. Gostkowskiego, nie mogą mieć pretensji do nieomylności. Jeśli linje kolei się rozszerzą, to wzmoże się i ruch na nich. Miasto ustawicznie wzrasta, ludności przybywa, więc i więcej osób jeździć będzie. Można więc na pewne liczyć, że kolej elektryczna rentować się będzie. W Budapeszcie kolej elektryczna daje świetne rezultaty, akcje jej płacą po 170 zł. za 100 zł., a za rok ubiegły wypłacono akcjonarjuszom 7% dywidendy. Taksamo z pewnością będzie we Lwowie. Zresztą oferty na dzierżawę dają nam już rękojmię, że w pierwszych 10 do 15 lat na kolei nic tracić nie będziemy. Odpiera także twierdzenia prof. Gostkowskiego, jakoby światło elektryczne nie opłacało się. Wskazuje na Wiedeń, że tam się opłaca i wszędzie używa, a opłata jest bardzo niską. Zaciągnięcia długów na budowę kolei i stacji dla oświetlenia nie boi się, bo długi, zaciągnięte na inwestycje, nie są długami. Zresztą słusznem jest, aby i pokolenia płaciły za te urządzenia i instytucje, z których korzystać będą. Oświadcza się za poprawką prof. Czyżewicza, tj. za wyrzuceniem słów, iż gmina kolej ma budować własnym kosztem. Rada nie powinna się wahać, lecz powinna stanowczą powziąć decyzję. Przez wahanie się swe straciła rada dom podrzutków, bo, bojąc się wielkich kosztów jego utrzymania, nie przyjęła ofiary pewnego filantropa w kwocie 100.000 zł.; wahanie się jej jest tylko przyczyną, że nie ma tramwaju parowego, który prywatni przedsiębiorcy budować chcieli. Wzywa więc radę, by dziś nie okazywała więcej chwiejności, lecz stanowczą decyzję powzięła.

R. bar. Gostyński zawiadamia radę, iż sekcja IV. przedłoży radzie kilka wniosków, dążących do asanacji miasta, które wielkich będą wymagały ofiar; a w końcu uprasza referenta, aby przy głosowaniu nad wnioskiem komisji przedstawił także poprawki, proponowane przez sekcję IV.

R. p. Rewakowicz, w długiem przemówieniu, znów udowadnia, że obliczenia komisji są błędne i że kolej rentować się nie będzie, lecz przyniesie straty. On głosować będzie za wnioskiem prof. Gostkowskiego, aby miasto wybudowało kolej od kawiarni wiedeńskiej do Wystawy. Jest za oddaniem budowy kolei krajowej spółce.

Radny dr. Byk polemizuje najpierw z wczorajszymi wywodami, dr. Ciesielskiego, wykazując, że jeżeli długi miasta w okresie rządów przeszłej rady wzrosły, to trzeba tylko zajrzeć do inwentarza gminy, ile w tym czasie przybyło miastu przedmiotów wartościowych, ile zbudowano szkół, koszar, bruków, w części kanalizacji i t. p. Powrót do patrjarchalnych czasów byłby bardzo łatwym, ale to z pewnością nie byłoby pożądanem i nie znalazłoby poparcia w dzisiejszej radzie. Co do sprawy kolei elektrycznej, to kroki dotychczas poczynione przyniosły już tę korzyść, że wyswobodziły gminę z pod przewagi tramwaju konnego Odrzucając teraz wnioski komisji elektrycznej, podda się gmina znowu pod tę przewagę, która tak bardzo w wielu już sprawach dała się uczuć. Oświadcza się za wnioskami komisji.

R. br. Gostkowski występuje w obronie swoich cyfr, którym zarzucono z wielu stron chwiejność. Nie twierdził on bynajmniej, że jego cyfry są pewne; był to tylko rachunek prawdopodobieństwa. Mowca pragnie, ażeby miasto dostało i kolej i światło elektryczne, ale radzi zaczekać z koleją aż do czasu, kiedy zakład gazowy przejdzie na własność gminy, bo wówczas mając tam motor, będzie gmina miała i bardzo tanią kolej mechaniczną.

R. dr. Roszkowski wnosi, ażeby poproszono p. dyr. Hochbergera celem wyjaśnienia kwestyj czysto technicznych. Wniosek ten nie utrzymał się.

R. dr. Ciesielski stawia wniosek wybrania generalnych mowców. I ten wniosek również się nie otrzymał.

R. p. Niemczynowski w imieniu przedmieszczan sprzeciwia się wnioskom komisji elektrycznej, a nawet w ogóle staraniu się o koncesję.

P. wiceprez. Marchwicki polemizuje najpierw z radnym p. Weiglem Radny Weigel oświadczył się jako przyjaciel wystawy, a jednak kilka jeszcze takich mów, jak tu wygłosił pan Weigel, a wystawa nasza jest zabitą. Padło tu słowo o zamkach Potemkinowskich (radny Rewakowicz). Była to wyraźna aluzja do wystawy, a jeżeli co, to właśnie przedsięwzięcię tak piękne, około którego z całym zapałem pracują setki ludzi, poświęcając dwa lata swego życia, poświęcając nawet stosunki swe rodzinne — na tego rodzaju aluzję nie zasługiwało. (*Oklaski*). Porównywanie znowu naszych stosunków z warszawskimi jest wprost niestosownem; tu rządzą wolne uchwały, tam rozkaz. Co do złego stanu finansowego miasta, to zarzuty, w tym kierunku wymierzone, zbija pan wiceprezydent cyframi. Przechodząc do sprawy kolei elektrycznej, to mowca jest przekonany o produktywności tego przedsiębiorstwa, ale, gdyby nawet kolej w pierwszych dwóch latach przynosiła deficyty, to w późniejszych latach musi się opłacić. Zresztą przez zbudowanie kolei elektrycznej w gminie majątek miasta, a trzeba także uwzględnić, że wartość gruntów na przedmieściach, które kolej będzie przecinała, podniesie się o 100 procent. W końcu stawia p Marchwicki wniosek imiennego głosowania. (*Oklaski.*) Wnioski co do sposobu głosowania przyjęto.

Referent komisji p. Kędzierski oświadcza, że imieniem komisji elektrycznej przyjmuje poprawkę o wypuszczeniu słów „we własnym zarządzie" — następnie polemizuje jeszcze pokrótce z niektóremi wywodami mowców opozycyjnych i wykazuje pewne omyłki w obliczeniach prof. br. Gostkowskiego jako też, że p. Gostkowski kilkakrotnie swe zdanie zmieniał, że przez 6. miesięcy w komisji był zdania, że kolej jest przedsięwzięciem rentownem — dopiero przed dwoma miesiącami nagle stanął na wprost przeciwnem stanowisku. W końcu imieniem komisji składa serdeczne podziękowanie p. dyr. urzędu budowniczego, Hochbergerowi, który z całym zapałem i prawdziwem poświęceniem pracował w tej sprawie (*Oklaski*)

R. prof. Ciesielski prostuje kilka szczegółów drobniejszych.

P. prezydent Mochnacki: Padły tutaj słowa, że nie mamy statystyki, a w szczególności statystyki tramwajowej. Otóż na podstawie aktów i wydawnictw, (które prezydent wymienia) konstatuję, że statystykę mamy od lat 3, a specjalnie tramwajową od roku 1880 zupełnie dokładną i bez zarzutów.

R. prof. Gostkowski stawia również ze swej strony, że zawsze, ilo razy tylko zażądał— a często z tego korzystał — biuro statystyczne miejskie dostarczało mu potrzebnych wykazów, które odpowiadały wszelkim wymogom.

Głosowanie

Wniosek prof. Gostkowskiego, ażeby przeprowadzić budowę kolei elektrycznej tylko od kawiarni wiedeńskiej na plac wystawy — upadł.

Wniosek, ażeby się tylko ograniczyć na budowie tramwaju elektrycznego — upadł.

Wniosek, ażeby opuścić słowa, systemem „górą przeprowadzonego prądu" — uchwalono.

Wnioski komisji elektrycznej z uchwaloną już poprzód zmianą uchwalono jednogłośnie.

Do delegacji, mającej jechać do Wiednia, celem traktowania z ministerstwem, wybrano pp.: prezydenta Mochnackiego, dra Byka, radców Łyszkowskiego i Hochbergera, dra Popiela, Schayera i prof. Gostkowskiego.

Na tem o godz. 11 min. 10 zamknięto posiedzenie.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 28. maja. Na cercle'u w burgu cesarz zupełnie zignorował Massaryka, Herolda i Pacaka. Tylko do Adamka przemówił cesarz i to w tonie zupełnie konwencjonalnym. W ogóle żadnych politycznych enuncjacyj nie słyszano z ust cesarza.

Z Plenerem rozmawiał cesarz długą chwilę. Tekst tej rozmowy dotąd nieznany.

Do Chrzanowskiego powiedział cesarz, że cieszy się zawsze, ilekroć go widzi. „Pan jesteś bardzo pilny", dodał. Chrzanowski odpowiedział, że dziękuje Bogu, iż dozwolił mu pracować dla państwa i ojczyzny. Następnie chwalił cesarz działalność galicyjskiego sejmu, dodając, że uchwalona budowa kolei ważną jest zarówno ze względów ekonomicznych, jak i strategicznych.

Cesarz rozmawiał ze wszystkimi polskimi delegatami. Dłuższą chwilę poświęcił Dunajewskiemu.

Buda-Peszt 28, maja. Węgierska prasa gani zostracyzmowanie Młodoczechów.

Londyn 28. maja. Uroczysty obchód urodzin królowej odłożony został do 3. czerwca. Mimo to w dniu urodzin odbyły się wielkie igrzyska, przyczem w porcie na wojennym okręcie „Mercey" skutkiem eksplozji, dwóch artylerzystów utraciło życie.

Zaślubiny ks. Marji Teck z księciem Jorku, naznaczone zostały, jak *Daily News* donosi, na 6. lipca.

Do *Times of India* donoszą, że w Pamirze nieopodal Murghal urządzili Rosjanie obozowisko na 1.600 ludzi. Rząd rosyjski nosi się z zamiarem wysłania oddziału wojsk także w dolinę Oxno.

Bruksela 28. maja. W sprawie wydalenia Basly'a i Lamendin'a zamyśla pos. Ferron wnieść interpelację.

Sofja 28. maja. W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że zamknięcie sobrania nastąpi we wtorek.

Petersburg 28. maja. Pułkownik Woronin z warszawskiego okręgu wojskowego mianowany wojskowym attaché w Wiedniu.

Petersburg 28. maja. Zarząd poczt ogłasza rozporządzenie, na mocy którego nie będą mogły być na przyszłość bilety kredytowe wysyłane w sposób taki, by nie podpadały kontroli. Zatajenie w razie wykrycia karane będzie grzywną w wysokości $^{1}/_{4}$ części odnośnej sumy.

Wedle sprawozdań inspektorów przemysłowych, przesłanych ministerstwu finansów, stan zasiewów wogóle jest zadowalający.

Drobne ogłoszenia.







